

Toruń, dnia 4 czerwca 2019

prof. Aleksander Nalaskowski

OPINIA
O DOROBKU NAUKOWYM, OSIĄGNIĘCIU GŁÓWNYM
I ZASADNOŚCI UBIEGANIA SIĘ O STOPNIEN DOKTORA
HABILITOWANEGO
DR WIOLETY KWIATKOWSKIEJ

Ogólna charakterystyka dorobku

Pani Doktor Wioletta Kwiatkowska jest absolwentką Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Tytuł zawodowy magistra zdobyła w 2002 roku, kończąc studia na kierunku pedagogika, specjalność- metody komputerowe w edukacji. Stopień doktora nauk humanistycznych uzyskała w roku 2006. Rozprawa doktorska nosi tytuł *Skuteczność dydaktyczna wykorzystania serwera edukacyjnego w procesie kształcenia na odległość*. Promotorem dysertacji był prof. dr hab. Bronisław Siemieniecki. Pracę recenzowali prof. dr hab. Beata Przyborowska (UMK Toruń), dr hab. Maciej Tanaś, prof. APS (APS Warszawa).

Habilitantka od roku 2007 do chwili obecnej jest zatrudniona na stanowisku adiunkta, na początku w Zakładzie Technologii Kształcenia Instytutu Pedagogiki UMK, po reorganizacji w Katedrze Dydaktyki i Mediów w Edukacji Wydziału Nauk Pedagogicznych UMK.

W roku 2009 dr Wioletta Kwiatkowska brała udział w międzynarodowym projekcie *Pilot project on international course in digital learning environment* we współpracy z Nesna University College. Po uzyskaniu stopnia doktora, w ramach programu Erasmus oraz Erasmus+, trzykrotnie brała udział w wyjazdach naukowych do Norwegii. W roku 2016 Habilitantka otrzymała Grant Rektora UMK na wyjazd zagraniczny przy Polskiej Misji Historycznej w Würzburgu. W trakcie pracy dr Wioletta Kwiatkowska brała udział w dziewięciu projektach naukowych i dydaktycznych.

Habilitantka jest autorką dwóch monografii *Wkład w kształceniu na odległość* 2011, *Mozaikowy wizerunek uczących się w uniwersyteckim kształceniu on-line* 2018, a także współautorką monografii *Aktywność uczących się w przestrzeni Internetu* 2014. Redagowała monografię naukową oraz podręcznik akademicki. Jest autorką i współautorką 27 rozdziałów w monografiach naukowych oraz autorką licznych artykułów publikowanych w polskich i zagranicznych czasopismach. Łącznie to 42 artykuły/rozdziały naukowe i 12 pomniejszych o charakterze promocyjnym czy publicystycznym. Dr Wioletta Kwiatkowska deklaruje udział w dwudziestu konferencjach (polskich oraz międzynarodowych). Jest aktywnym członkiem Stowarzyszenia E-learningu Akademickiego, Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego oraz Polskiego Towarzystwa Kognitywistycznego, od 2016 roku pracuje na rzecz czasopisma naukowego *Cognitive Science – New Media– Education*.

W trakcie pracy dydaktycznej Habilitantka prowadziła zarówno wykłady, ćwiczenia, konwersatoria jak i warsztaty z zakresu pedagogiki medialnej oraz teorii kształcenia. Za prace naukowo- badawczą otrzymywała wyróżnienia oraz nagrody Rektora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Osiągnięcia główne

Jako osiągnięcie główne Wiolett Kwiatkowska *Mozaikowy wizerunek uczących się w uniwersyteckim kształceniu on-line*. (UMK Toruń 2018) To dzieło bardzo obszerne, liczące 363 strony i jednocześnie oszczędne w środkach przekazu. Nie ma w nim szczególnie wymyślnych wykresów czy ilustracji, które często w takich pracach są nadużywane i stanowią wyraźny przerost formy na treścią. Na samym początku jednak znalazłem pewną nieścisłość. Otóż, tytuł na okładce książki jest inny niż na stronie tytułowej i koszulce. Na nieźle zaprojektowanej okładce pominięto przymiotnik uniwersyteckim, co zasadniczo zmienia treść i brzmienie tytułu. Ten okładkowy sugeruje bowiem, że chodzi o uczących się w systemie on line w ogóle, że odnosi się do każdego, który się tak uczy, a zatem do adeptów pedagogiki, kandydatów na sternika jachtowego, majsterkowiczów korzystających ze specjalistycznych kursów czy lekarzy. Wszystkie wymienione przeze mnie formy istnieją naprawdę. Tymczasem, co wynika już z treści rozprawy, idzie wyłącznie o studentów i to w dodatku studentów pedagogiki. Błąd wydawcy?

Autorka napisała tę książkę z pozycji praktyka i teoretyka kształcenia on-line, posłużyła się badaniem eksperymentalnym i napisała naukową opowieść kompletną, rzekłbym

skończoną. Wyjechała ze stacji o nazwie „problem badawczy” i konsekwentnie, a także z powodzeniem, dotarła do stacji „co z tego wynika”. Wielu bardziej doświadczonych badaczy mogłoby jej tej podróży pozazdrościć i brać z niej przykład.

Praca została napisana z pewnych pozycji poznawczych, aksjologicznych i normatywnych. Nie są one jednak, jak w większości takich przypadków, formalnie przedstawione czy nazwane. Uważny czytelnik z łatwością się ich domyśli i może się z nimi zgadzać lub nie. Jako badacz różnię się tu od Autorki, niekiedy dość znacznie. Nie zmienia to jednak faktu, że pracę oceniam niezwykle wysoko, a wręcz uznaję za najlepszą w tym obszarze tematycznym. Oczywiście biorę pod uwagę fakt, że moja ocena występuje „na tle” tych książek, które w tym zakresie przeczytałem.

Wysoka ocena dysertacji *Mozaikowy wizerunek uczących się w uniwersyteckim kształceniu on-line* nie redukuje moich wątpliwości i uwag krytycznych. Mają one charakter polemiczny, nie stanowią twardych zarzutów co do tego czy innego ujęcia prezentowanego w pracy i z przyjemnością, ale już po zakończeniu procedury awansowej, z Autorką o nich porozmawiam. Raz jeszcze podkreślam, że to kwestia przyjętego stanowiska poznawczego, które zawsze ma zabarwienie lekko ideologiczne, ale może tym samym generować pola napięć i zmagających intelektualnych, które – daj boże- będą miały charakter rozwojowy dla obu stron.

Zwykle lekturze takich prac, zwłaszcza mających być awansowym medium, oddaję się z pytaniem zasadniczym, jednym z ważniejszych w takich sytuacjach, a mianowicie czy jest to praca z pedagogiki? Czy pedagogika, edukacja, dyscyplina nie jest wyłącznie pretekstem do zdobycia naukowej samodzielności, czy Autorka w istocie reprezentuje pedagogiczny punkt widzenia, czy myśli, patrzy, rozumuje i wyciąga wnioski jak pedagog. A zatem czy uzasadnione jest ubieganie się o awans w naszej dyscyplinie. Z niepokojem bowiem obserwuję rozmywanie pedagogiki przez skupianie uwagi wyłącznie na jej poboczach, na dalekich od kanonu pedagogicznego orbitach. Nie każda rozprawa nosząca w tytule edukacja jest rozprawą z pedagogiki. A wydaje się, że obszar „komputerowy” jest tutaj szczególnie podatny na takie manowce. Do lektury książki W. Kwiatkowskiej podchodziłem więc z czujnością i pewną obawą o ostateczną konkluzję recenzji. Fakt, że jesteśmy z tego samego środowiska akademickiego niczego tu nie łagodził, ani nie zmieniał. Z satysfakcją więc odnotowuję, że to jest praca z pedagogiki, pedagogiki mocno ukorzenionej w swoich tradycjach, kanonie i sposobie patrzenia na świat. To rozprawa z najszerzej pojętej dydaktyki epistemologicznej wywiedzionej z ducha Kazimierza Sośnickiego. I tylko nie wiem czy to świadomy wybór Autorki czy efekt dorastania w toruńskim środowisku gdyż tego pedagoga,

wielkiego współtwórcy polskiej dydaktyki W. Kwiatkowska nie dostrzegła. A może jedno i drugie. To, że rozprawa jest pedagogiczna stanowi warunek wyjściowy pozytywnej oceny. Inaczej opinia musiałaby zawierać obszernie uzasadnienie odmowy nadania stopnia z naszej dyscypliny jako nieuzasadnionego i nieadekwatnego pragnienia awansu z pedagogiki właśnie. Ta praca uwalnia od takich rozterek i wątpliwości. Co wedle mnie i moich niemal trzydziestoletnich doświadczeń recenzenckich czyni ją elementem zbioru mniejszościowego.

Nie będę tu pracy streszczał bowiem każdy z członków Komisji się z nią bez wątpienia zapoznał. Przejdę więc od razu do uwag polemicznych i wątpliwości.

Na stronie 18 znajduję passus:

Autorka (D. Klus-Stańska- wyj. AN) twierdzi, że ani w obszarze polskiej dydaktyki nie mamy do czynienia z polemiką paradygmatów, ani też w próbach i interpretowania rzeczywistości szkolnej, ani w metodologii badań edukacyjnych czy w odniesieniu do samych postulatów.

Zalecałbym tu większą ostrożność w tak bezkrytycznym przyjmowaniu wszystkiego, co ukazało się drukiem. Czy autorka przywoływanych tez miała na myśli obecny stan pedagogiki polskiej czy jej dorobek w ogóle? Wobec takiego stwierdzenia, mocno generalizującego i opartego na nieujawnionych przesłankach, nie można przechodzić obojętnie bez wyrażenia własnego stosunku doń. W istocie dyskurs paradygmatów dydaktycznych stał się mocno niszowy, ale istnieje. Historycznie warto wskazać Sośnickiego, przedwojennego Suchodolskiego, a obecnie chociażby Śliwerskiego.

Widziałbym też więcej roztropności w niemal bałwochwalczym stosunku do kognitywistyki. To dziedzina nauki, która wciąż jeszcze musi okrzepnąć i potwierdzić swój status nauki odrębnej. Tymczasem sami kognitywiści różnią się między sobą co do pojmowania uprawianej dyscypliny. Brakuje mi tutaj konfrontowania kognitywistyki z Kantem czy chociażby K. Twardowskim, a także z M. Krąpcem (polecam *Realizm ludzkiego poznania*). W przypadku pedagoga taka orientacja wymaga szczególnie starannego wyjaśnienia. Chodzi tu również o istotne kwestie światopoglądowe. Przyjęcie powierzchowności kognitywizmu bez zagłębianie się do jego źródeł i korzeni może niekiedy przynieść pedagogowi więcej nieporozumień jak pożytku. Jak nazwał to J. Koronacki – kognitywizm i jego ujęcie człowieka to postulat scentralizowanego egoizmu antywspólnotowego.¹ Czy pedagog może nie wrazić stosunku do takiego zarzutu? Radziłbym

¹ Jacek Koronacki, *Średniowiecze, Kartezjusz i sztuczna inteligencja /w:/ Wszystko co najważniejsze*, nr 2, 2018

zachowanie roztropności i dystansu w celu uniknięcia obłędu transhumanistycznego i wiary w sztuczną inteligencję, której źródłem jest

uznanie, iż „ja” nie jest niczym innym, jak pewną ilością odpowiednio zorganizowanej informacji, zdolnej do samomodyfikacji oraz modyfikacji pod wpływem bodźców zewnętrznych. Na takie „ja” można spojrzeć jak na powieść, jakkolwiek modyfikowalną – taką samą bez względu na to, czy jest zapisana na stronach papierowej książki, ma postać książki elektronicznej, czy też jest zapisana w pamięci komputera. (Koronacki, op. cit.)

Autorka popełnia w pracy pewne, niestety powszechne już, uogólnienie. Pisze o chrześcijaństwie i jego niepokojach w odniesieniu do młodzieży, ale przywołuje tylko autorów katolickich. Otóż, prawosławie, protestantyzm i katolicyzm (główne filary chrześcijaństwa) różnią się w tej kwestii dość znacząco. Zarówno treścią jak i częstotliwością wyrażanych niepokojów.

Moją zasadniczą wątpliwość wzbudza wyraźne, a wedle mnie wręcz beztróskie stosowanie pojęcia „wpływ”. W dziedzinie nauk społecznych ustalanie wpływu może mieć charakter wyłącznie hipotetyczny i nigdy inny. Nie jesteśmy w stanie znaleźć dwóch ludzi czy dwóch społeczności różniących się tylko jedną cechą. Zatem i eksperymenty w tym zakresie skutkują wyłącznie hipotetycznymi tezami. Nie ma tu więc możliwości zastosowania II kanonu Milla, a co za tym idzie nie można ściśle wskazać warunków koniecznych do zaistnienia danej sytuacji. To co jest możliwe do wskazania w naukach przyrodniczych, to w naukach społecznych może być zaledwie hipotezą.

W. Kwiatkowska zaledwie marginalnie wspomniała o kwestii czasu. Uczyniła ta przy okazji cytowania badanych, którzy stwierdzili, że nauka on-line pozwala czas zaoszczędzić. Być może osobliwe, ale chyba uzasadnione jest pytanie czy czas w ogóle można zaoszczędzić, a nade wszystko co dla badanych taka ewentualna oszczędność oznacza. Na co ten czas (zaoszczędzony) przeznaczają? Jeżeli bowiem uczenie się na odległość w istocie skraca czas niezbędny do uzyskania dyplomu, to warto zapytać o skutki takiej oszczędności. Co się dzieje z tak zaoszczędzoną „walutą”, na co zostaje spożytkowana? Być może jako pedagogzy winniśmy brać również odpowiedzialność za dalsze niż te najbardziej oczywiste skutki nauki on-line?

Problem czasu narzuca się też w pytaniu o zmianę, a może deformację procesu dydaktycznego poprzez wyeliminowania wspólnej dla nauczyciela i ucznia przestrzeni. A jeśli nie mam przestrzeni, nie ma też czasu. To tylko z pozoru wydumana abstrakcja. Świadomość czasu, to także świadomość własnego życia, możliwości i ograniczeń. Czy zatem wyeliminowanie *de facto* czasu jako fenomenu ludzkiego (?) nie czyni z procesu

dydaktycznego działania zupełnie innego, którego dalekosiężnych skutków nie jesteśmy w stanie jeszcze oszacować? Czy jest to rewolucja, do której człowiek jest już przygotowany?

Być może właśnie to czas jest jądrem różniącym między uczeniem się tradycyjnym w wyraźnie percypowanej przestrzeni, a uczeniem się on-line w przestrzeni metaforycznej, w której odczuwanie czasu znajduje się powyżej progu naszej recepcji?

Druga monografia autorska i artykuły

Ważnym, dla mnie bardzo przekonującym o kompetencjach Habilitantki, elementem jej dorobku naukowego jest wydana w 2011 roku obszerna (ss. 250) monografia zatytułowana *Wykład w kształceniu na odległość*. To książka oparta na rozprawie doktorskiej, ale wydana 5 lat później. Uważam, że niepotrzebnie Habilitantka ukryła ją (ze względów formalnych) przed recenzentami. Poprzez nią bowiem Autorka udowadnia, że nie tylko jest rasowym pedagogiem roztaczającym namysł nad istotą i dydaktycznymi uwarunkowaniami e-learningu, ale też, że doskonale orientuje się w specjalistycznych, technologicznych szczegółach tej formy dydaktycznej. Wprawdzie mocno polemizowałbym z teoretycznym tłem tej rozprawy, ale jednocześnie nabrałbym przekonania, że za rozważaniami Autorki stoi rzetelna wiedza o technologiach informacyjnych i ich rozlicznych zakamarkach technicznych. Skądinąd wiem, że Habilitantka sprawdziła się jako producent i reżyser wykładów internetowych realizowanych w studiu telewizyjnym UMK. Jej wiedza w tym zakresie jest nie do przecenienia.

Artykuły są w zasadzie monotematyczne i dobrze oddają merytoryczną konsekwencję Kandydatki. Jednakowoż różnica między tekstami sprzed 5-6 lat, a rozprawą habilitacyjną jest jakościowo widoczna gołym okiem. Widać tu olbrzymi skok rozwojowy jaki wykonała dr W. Kwiatkowska.

Podsumowanie

Mimo wyrażonych tu uwag, które mają charakter czysto polemiczny, uważam, że przy okazji tej procedury zapoznałem się z niezwykle dobrze napisaną i bardzo interesującą pracą młodej Autorki, której wróżę znakomitą przyszłość na polu nauki. To naprawdę dobra książka i tak bardzo różna od wielu prac z tego obszaru. Dr Wioletta Kwiatkowska podejmuje próbę spojrzenia na edukację on-line nie tylko przez wskazywanie jej pozytywnych stron, ale także przez wyrażanie i przywoływanie opinii krytycznych, obaw i wątpliwości. Książka jest świeżym, a w pewnych warstwach zdecydowanie odkrywczym spojrzeniem na nieuchronną „cyfryzację wiedzy”. Sama perspektywa i układanie tytułowego wizerunku mozaikowego

mocno ożywiają ten obszar badawczy. Wyraźnie przestawiono tu akcenty, które w tym dyskursie zdecydowanie dominują. Otóż, sam proces, technologia czy kwestie techniczne procesu on-line stały się u Kwiatkowskiej drugorzędne. Najważniejsze są tu główne postaci procesu. Nauczyciel i uczeń (student), a technologia ma tu tylko rolę służalczą i nie jest celem samym w sobie.

Tych kilka moich sugestii, jeśli uzna za ważne, może Autorka wykorzystać w kolejnych swoich publikacjach.

Konkluzja

Dlatego zgodnie z obowiązującym prawem (Ustawa z roku 2003 z późniejszymi zmianami, jak i rozporządzeniem ministra z roku 2011) wnoszę do Wysokiej Rady Wydziału Nauk Pedagogicznych UMK o nadanie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych (w dyscyplinie *pedagogika*) dr Wioletcie Kwiatkowskiej.

A handwritten signature in blue ink, appearing to read 'Edward J. Kłakowski', is written in a cursive style.